Rok XXXVI | Niedziela 9 czerwca 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 23

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Brewjarz i Msza św. na święto Serca Pana Jezusa.

Pius XI encykliką „Miserentissimus Redemptor" z dnia 8 maja 1928, podniósł święto Serca P. Jezusa, dotychczas pierwszej klasy, drugorzędne i bez oktawy, do wyższej godności, bo ustanowił je świętem pierwszorzędnem (primarjum) z oktawą i to trzeciego stopnia [1]). Nadto zrównał je z festa feriata [2]). Zaś w dekrecie S. R. C. z dnia 29 stycznia 1929, w którym zatwierdził nowe officium i mszę na tę uroczystość, nakazał odprawiać to święto w całym Kościele „a quibuslibet recitationi officii Divini, iuxta Romanum ritum, adstrictis adbiberi" [3]).

Tak tedy święto Serca P. Jezusa dobiegło do końca w swym dziejowym rozwoju [4]). Choć nie tak dawno jest obchodzone w całym Kościele, bo od roku 1856 na rozkaz Piusa IX jako *duplex maius* [5]), bo od roku 1889 przez Leona XIII podniesione do rzędu duplex I classis [6]), dziś jest świętem pierwszorzędnem, narówni z innemi „festa Domini". Dotąd było drugorzędnem świętem, bo prywatnego pochodzenia i jako wotywne nie będące ani rocznicą ani wspomnieniem historycznem jakiegoś znaczniejszego momentu z życia Chrystusa jak np. Boże Narodzenie lub Wniebowstąpienie.

Jako święto drugorzędne musiało ustępować in occursu, festis primariis, np. św. Janowi [7]) i śś. apostołom Piotrowi i Pawłowi. Odtąd będzie odwrotnie, nie ustąpi żadnemu świętu pierwszej klasy z oktawą zwyczajną [8]). Będzie mieć oktawę uprzywilejowaną, więc niezwyczajną —, communis — jak święta Matki Bożej albo Świętych, i dlatego będzie wykluczać msze wotywne prywatne i Msze de Requie także prywatne, choćby były śpiewane. Ale oktawa — jako trzeciego rzędu — będzie mogła być przerwana przez każde święto z 9 lekcjami, więc i przez festum semiduplex [9]).

Odtąd na przyszłość wrócą pierwsze nieszpory o Sercu P. Jezusa, dotąd istniejące tylko prawnie, ale faktycznie nigdzie nie odmawiane, bo „in 2 Vesp. Octavae Corporis Chr. nulla comm. de sequenti". Teraz będziemy odmawiać całe pierwsze Nieszpory bez wspominania poprzedniej oktawy.

Jest to pewnego rodzaju nowość liturgiczna, odbiegająca od ducha starej tradycji, że do cyklu świąt ruchomych, dramatycznych i ściśle związanych z historycznemi wypadkami z życia Chrystusa, dołączono święto raczej wotywne i nie będące w żadnym związku wewnętrznym z cyklem wielkanocnym. Lecz już w XIII i XIV w. złamano tę tradycję przy wprowadzeniu świąt: Św. Trójcy i Bożego Ciała [10]). Te dwa święta, choć nowszego pochodzenia, umieszczane są (w brewjarzu i mszale) w Proprium de Tempore, zaś święto Serca P. Jezusa dotąd figurowało in Proprio Sanctorum po 31 maja a przed 1 czerwca. Teraz będzie umieszczone w Proprium de Tempore, w piątek po

[1]) Dopiero dekretem S. R. C. z dnia 29 stycznia 1929, zob. A. A. S. 1929, 77.

[2]) „Et feriatis festis aequiparandum esse decrevit" w powyż. dekret z 29 stycznia.

[3]) Tamże por. Acta Apost. Sedis 1929, 77.

[4]) Do zaprowadzenia tego święta przyczyniła się św. Małgorzata Alacoque († 1690). Już 1688 zarządził uroczyste święto (ale bez officium proprium) biskup Karol Fr. de Lomenie w Coutances. W roku 1692 arcybiskup z Besançon, Piotr de Grammont, polecił wydrukować formularz Mszy św. ku czci Serca P. Jezusa; zaś 1718 r. arcyb. z Lionu i prymas Galji, Franc. de Villeroy, wprowadził je w całej swej prowincji. Papież Klemens XIII dnia 26 stycznia 1765 r. pozwolił niektórym diecezjom (w Polsce, Hiszpanji, Italji i t. d.) na osobne oficjum i Mszę.

[5]) 23 sierpnia 1856.

[6]) Pod dniem 28 czerwca 1889.

[7]) Tak było w r. 1927 i byłoby w przyszłości w r. 1938, a potem 1949.

[8]) Tak będzie ze św. Janem (24 czerwca) w r. 1938 i 1949, a ze świętem śś. Piotra i Pawła wtedy, gdy Wielkanoc przypadnie 22 kwietnia, a Boże Ciało 21 czerwca.

[9]) Jak to przy oktawie Bożego Narodzenia i Wniebowstąpienia.

[10]) Święto Bożego Ciała w całym Kościele zaprowadził papież Urban IV (1261–1264) bullą „Transiturus" z dnia 8 września 1264.

Święto Św. Trójcy również nowe, pod wpływem scholastyki wprowadzone. Początkowo było tylko Officium de S. Trinitate, przez biskupa Stefana z Lüttich (903—920) ułożone. Czyniono starania w Rzymie, by święto nowe ku czci Św. Trójcy wprowadzić, papież Aleksander II (1061–1073) odrzucił prośbę twierdząc, że każda niedziela poświęcona jest uczczeniu Trójcy Świętej. Ale klasztory i niektóre kraje domagały się wprowadzenia tego święta, co też uczynił papież Jan XXII (1316—1334) w roku 1334.

oktawie Bożego Ciała. Będzie to jakby ukoronowaniem całego cyklu liturgicznego, poświęconego rozpamiętywaniu tajemnic naszego zbawienia. Dotąd święto Serca P. Jezusa było poza okresem świąt historycznych, wśród uroczystości Świętych Pańskich. Było to usprawiedliwione tem, że nie było rocznicą „żadnego wydarzenia z życia Zbawicielowego“. Teraz dołączone wprost do świąt i czasów dramatyzujących, będzie stanowiło nowość, trochę sprzeczną z duchem liturgji, ale już znaną przy święcie Bożego Ciała i Św. Trójcy. Stary i tak naturalny cykl wielkanocny, któremu już żadne święto nie dorównało ani dorówna w przyszłości, został przedłużony o trzecie święto pierwszorzędne i o drugą oktawę uprzywilejowaną.

Oficjum i Msza św. tak na samą uroczystość jak i na przeciąg oktawy są nowe. Z odmawianego dotychczas oficjum zostały zatrzymane w nowem tylko: hymny (*„En ut superba criminum“, „Auctor beate saeculi“* [11]) i *„Cor, arca legem continens“*); werset (*„Haurietis aquas“*, dawniej tylko w 2 nieszpory, dziś także w Ld.), zaś dotąd w 1 nieszp. został antyfoną w tychże 1 nieszp. na Magnificat [12]). Została także stara antyfona ad Magnif. in 2 Vesp. (*„Ad Jesum autem“*). Poza tem oficjum całkiem nowe tak na samo święto jak i na przeciąg oktawy. Poprzednie oficja ku czci Najśw. Serca są dosyć liczne, bo począwszy od XVII w. układano je: najpierw dla niektórych kościołów czy to prowincyj albo zgromadzeń zakonnych. Oficjum zaś ostatnie, które dotąd było w użyciu, stanowi zlepek z dwóch oficjów: Officium de SS. Sacramento i off. de Passione [13]), bo w tych dwu tajemnicach najwidoczniej objawiła się miłość Boskiego Serca ku ludziom. Dotychczasowe Officium et Missa zachęcały do wzajemnej miłości ku Zbawicielowi, do wynagrodzenia Mu za zniewagi i niewdzięczności, jakich doznaje od grzeszników [14]). Obecnie zaś nowe oficjum nietyle stara się o uwydatnienie cierpień i miłości Zbawiciela, jak raczej nakłania i zaprasza ludzi do zwracania się ku Jezusowi, do szukania u Niego pociechy, ukojenia [15]) i uświęcenia. Najwięcej jest jednak myśli o królowaniu Boskiego Serca na ziemi, wśród społeczeństw, rodzin i poszczególnych jednostek [16]), jak również idea wynagrodzenia wyraźniej jest podkreślona niż w dotychczasowych formularzach. Niema tu miejsca na rozbiór poszczególnych responsorjów czy antyfon albo lekcyj. Trzeba przyznać, że teksty — choć czasem sztucznie — ale szczęśliwie i trafnie dobrano.

Formularz Mszy św. także zupełnie nowy. Dotychczas były dwa: *„Miserebitur“* powszechnie używany: i drugi, dla niektórych kościołów pozwolony: *„Egredimini“*. W pierwszym przeważa moment Męki Pańskiej [17]), w drugim miłość Boga-Człowieka ku ludziom uwydatniono [18]).

Z najnowszego formularza Mszy św. o Sercu P. Jezusa widać jasno, jakie cele ma Kościół, gdy nam każe czcić Boskie Serce [19]). Introit, kolekta, lekcja, graduał (ewangelja ta sama co we mszy: *„Miserebitur“*, tylko powiększona nieco), ofertorjum, a po graduale drugie *„Alleluia“* tylko we mszach wotywnych tempore Paschali od słów: *„Venite aa me“*...., wzięte jest z tego samego miejsca na dzień Wszystkich Świętych [20]).

W nowym formularzu są dwa ofertorja (drugie we mszach wot. na czas wielkanocny),

[11]) Obecnie w Matutinum, przedtem w 2 nieszporach.

[12]) *„Ignem veni mittere in terram, el quid volo nisi ut accendatur“*.

[13]) Porów. brewjarzowe modły i Mszę (dwa formularze), jakie dotąd były przepisane na uroczystość Serca P. Jezusa.

[14]) Por. dawne Invitatorium: *„Christum pro nobis passum, venite adoremus“*.

[15]) Por. 5 in 1 Vp.

[16]) Por. Resp. I in 1 Noct.; ant. 1 in II Noct.; Resp. II-go Nokturnu i t. d.

[17]) Ewangelja o przebiciu boku, a Prefacja de Cruce.

[18]) Ewangelja o przykazaniu miłosci (mowa przy Ostatniej Wieczerzy), a Pref. z Bożego Narodzenia.

[19]) Por. encyklikę „Miserentissimus Redemptor“ z dnia 8 maja 1928.

[20]) Matth. 11, 28.

Kościół a radjo.

(Dokończenie).

Nasi Arcypasterze dokonują poświęceń nowych stacyj i przemawiają przez radjo przy różnych okolicznościach (kard. Hlond, nuncjusz Marmaggi, X. arc. Jałbrzykowski[1]), XX. bisk. Kubina, Lisiecki i in.); podobnie i kapłani, wśród których na pierwszem miejscu wymienić należy X. dra Bolesława Rosińskiego z Katowic, bo stale głosi w niedziele konferencje religijne. W Wilnie X. dr. W. Meysztowicz udzielał ostatnio rekolekcyj przez radjo. Warszawa i Poznań przekazują odczyty o misjach katolickich, a Wilno komunikaty Katolickiej Ajencji Prasowej.

Liczne listy z kraju i zagranicy, otrzymywane przez stacje nadawcze i prelegentów, są dowodem, że te transmisje religijne ogólnie się podobają i wiele dobrego czynią; niezadowoleni z nich są tylko wrogowie Kościoła, z których jeden nawet w Sejmie wystąpił przeciw nadużywaniu radja dla „agitacji klerykalnej“.

Czy jednak nie można niczego zarzucić polskiemu radju pod względem religijnym i etycznym? Trudno jeszcze na to pytanie wyczerpującą dać odpowiedź: aby to było możliwem, trzebaby zorganizować stałą kontrolę naszych radjowych transmisyj. W naszej prasie katolickiej spotyka się niekiedy pewne skargi, zwłaszcza na audycje przeznaczone dla dzieci i młodzieży i na t. zw. „lekką“ muzykę: z drugiej strony żalą się, że produkcje religijne niezawsze stoją na właściwej wyżynie. Przy dobrej woli, której u nas nie brak, dadzą się te usterki usunąć.

Sprawą radja u nas zajął się synod kielecki, którego statut 106 tak brzmi;

„Radjo może się stać łatwo narzędziem do propagowania niewiary i zepsucia, gdyby w społeczeństwie i rządach przeważyły wpływy radykalizmu społecznego i moralnego. Zdrowe żywioły winny przez radjo uprawiać propagandę dobra, winny mu stawiać wysokie wymagania kulturalne i moralne, a przeciw nadużyciom wnosić protesty i skargi“ [2]).

[1] Jego przemówienie przy otwarciu stacji wileńskiej p. „Radjo“ r. 1918 nr. 5 str. 2.

[2]) Synodus dioecesana Kielcensis. Kielciis 1927 str. 112. —

jak dwie „Communio“ (druga na czas wielkanocny)[21]). Prefacja nowa o Sercu P. Jezusa.

A teraz zewnętrzna strona nowego oficjum. Będzie nowy kłopot dla odmawiających brewjarz, bo będą musieli albo nowy całkiem z najświeższem oficjum o Sercu P. Jezusa kupić, albo toż oficjum wlepić do starego brewjarza. co się nie uda, bo to nowe oficjum in 8° w Aktach Ap. Sedis obejmuje str. od 44 do 77. a rzymskie wydanie dla brewjarza in 12° lub 18° liczy 84 stron, a więc stanowi poważny dodatek do obecnej „pars aestiva Brevarii Romani“. Zdaje się. że reformy Piusa X. zdążające ku uproszczeniu brewjarza. zaczynają iść w zapomnienie. Jak tak dalej pójdzie i jeżeli co rok będziemy mieli nowe jakieś oficjum, to wnet powstanie obok naszego Proprium Poloniae. osobne Proprium nowych świąt, gotów powstać drugi brewjarz obok dotychczasowego. bo niepodobna wlepiać do starego po 10. 30 albo 84 stron co pewien czas.

Najnowsze oficja. np. św. Rodziny. Chrystusa Króla i obecne o Sercu P. Jezusa. są mimo swych zalet. dziełem sztucznem: zanadto trącą naukowością i tonem moralizatorskim: brak im polotu oraz naturalności, co stanowi wybitną cechę starych oficjów, z przed X wieku pochodzących. Dziś, kiedy każdy prawie dzień roku (zwłaszcza w maju. czerwcu, lipcu i sierpniu) zajęty jest przez festum novem lectionum, oktawy nie mają żadnego znaczenia: tylko niepotrzebnie powiększają objętość brewjarza. bo ich oficja najczęściej przepadają. Dwie tylko oktawy zasługują na szacunek mianowicie: wielkanocna i Zesłania Ducha Św.: inne, choć w oficjum mają urozmaicenie, we Mszy św. zawsze się jednak powtarzają[22]).

Święto Serca P. Jezusa w latach 1930—1959 przypadać będzie między 31 maja a 2 lipca. W tym przeciągu 30-letnim ani raz nie będzie cała oktawa w oficjum i Mszy odprawiona. Oto parę liczb z tej statystyki liturgicznej. Officium in Sabb. infra oct. będzie odmawiane 7 (8) razy w tym czasie[23]), z poniedziałku 11 (14), z wtorku 14, środy 6, czwartku 6 razy[24]), a dies Octava przepadnie 4 razy[25]), zato Dominica infra octavam nigdy w tym czasie nie przepadnie.

Kraków, 25 maja 1929. *X. Michał Kordel.*

[21]) Offer. poza czasem wielkanocnym z ps. 68, 21, a na czas wielkan. z ps. 39, 7—9. Communio poza czasem wielkan. Jan 19, 34, a w czasie wielkan. Jan 7, 37. Z tych wszystkich części najgłębsza i najtrafniejsza jest lekcja Efez. 3, 8—19.

[22]) Oktaw w Brewjarzu rzymskim jest 14, jeżeli dodamy: tituluz Eccl. partienlaris, Eccl. Cathed., Patronus Nationis vel Civitatis, Dedicatio eccl. particul., to liczba oktaw gotowa dojść do 20. Tylko wielkanocna oktawa jest najstarsza, inne późniejsze są: np. oktawa Epifanji z VIII w., Wniebowstąpienia z XV w., Zesłania Ducha Św. także nowsza, Bożego Ciała z r. 1264.

[23]) 1934, 1936,, 1939 1944, 1945, 1950 (1951 tam, gdzie nie obchodzą 2, VI b. Sadoka i tow.), 1956.

[24]) W krakow. archid. tylko trzy razy, w r. 1932, 1951 i 1955.

[25]) 1938 (1 lipca), 1949, 1954 (2 lipca) i 1955 (24 czerwca).

Ojciec święty prostuje błędy, zawarte w mowie Mussoliniego.

Dnia 13-go maja r. b. wygłosił Mussolini w Izbie Deputowanych w czasie obrad nad ugodą laterańską mowę bardzo długą, bo trwającą prawie trzy godziny. w której wypowiedział dość dużo zdań mniej lub więcej niezgodnych z nauką katolicką. I tak twierdził on między innemi, że właściwie Kościół „nie jest suwerenny“ w państwie włoskiem, ale jest mu podległy i tylko otrzymał od niego wielkie przywileje, a dalej dodał, że całą młodzież ma wychowywać państwo w duchu faszystowskim, że to jego jest prawem, a Kościół ma mu być tylko pomocny w spełnieniu tego zadania, że każdy młodzieniec włoski ma być wychowany na dzielnego patrjotę i „zdobywcę“ i t. d.

Otóż na te twierdzenia odpowiedział Ojciec św. (wspomniawszy tylko o owej dyskusji, ale nie wymieniając wcale nazwiska dyktatora) w mo-

Jak z tego przeglądu widzimy, trzy mogą być główne sposoby ustosunkowania się dobrych katolików do radja: 1. Zupełny jego bojkot i zakaz używania go. zwłaszcza przez kapłanów: 2. Nawiązanie łączności z istniejącemi stacjami w tym celu, żeby unieszkodliwić zły wpływ, jaki one mogą wywierać, a wciągnąć je w służbę idei Chrystusowej; 3. Tworzenie własnych katolickich stacyj radjofonicznych.

Przypatrzmy się, jakie zastosowanie mogą mieć te trzy sposoby. zwłaszcza w naszych warunkach.

1. Obecnie a już, tem bardziej w przyszłości, zupełnie nieodpowiedniem byłoby bojkotowanie radja. Gdy w swoim czasie niektórzy katolicy rzucili hasło bezwzględnego bojkotu prasy ze względu na wielkie spustoszenia, jakie ona sprawia, wtedy papież Leon XIII postawił zasadę: „Scripta scriptis opponenda sunt“. To samo trzeba powiedzieć o radju Śmiesznem i daremnem zarazem byłoby chcieć je zwalczać i powstrzymywać w rozwoju. Jeśli niem wzgardzimy, będzie działało bez nas i przeciwko nam. Lepiej jest posługiwać się niem dla dobra tak, jak się posługujemy naszą mową.

2. Katolicy wielu krajów starają się współdziałać z istniejącemi stacjami radjofonicznemi i wpływ dobry na nie wywierać. W tym celu z jednej strony dostarczają im materjału do audycyj zgodnych z duchem Kościoła, z drugiej zaś czuwają troskliwie, żeby w transmisjach tych stacyj nie było niczego, coby się sprzeciwiało zasadom wiary i moralności chrześcijańskiej.

Jak okazały wyniki, sposób ten jest bardzo dobry i wiele przynosi korzyści tam, gdzie radjo jest w rękach ludzi dobrej woli, którzy rozumieją, czem ta instytucja być powinna, jeśli ma narodowi prawdziwy przynieść pożytek. Tak jest na szczęście i w naszej ojczyźnie. Należy więc usilnie do tego dążyć i nad tem pracować, żeby stosunki między „Polskiem Radjem“, a Kościołem katolickim w Polsce coraz bardziej się zacieśniały.

Program naszej pracy pod tym względem można ująć w następujące punkty: 1. Ustanowić

W „Gazecie Kościelnej“ pisał o „radjo“ X. M. Rękas: R. 1926 str. 206 i r. 1927 str. 135 i 160.

wie, którą wygłosił d. 15 maja do wychowanków i byłych uczniów kolegjum w Mondragone, przybyłych do Rzymu dla uczczenia Jego jubileuszu. Mowę tę zamieścił w całości „Osservatore Romano“ w nrze z 16-go tegoż miesiąca. Powtarzamy tu główną treść tej pamiętnej mowy w wiernym przekładzie:

„Wielkie posłannictwo wychowania chrześcijańskiego otrzymał od Boga Kościół, ta Matka i Mistrzyni całego życia i świętości chrześcijańskiej. Ta misja była zawsze jego prawem i jego obowiązkiem — i nie mogło być inaczej.

I wasze kolegjum należy do ogromnej liczby tych, które dają młodzieży wychowanie nie jakiekolwiek, ale wzorowe wychowanie chrześcijańskie i katolickie. Oto Zgromadzenie św Jana Chrzciciela de la Salle liczy ośmnaście tysięcy zakonników. którzy kształcą w swych szkołach ponad 300 tysięcy wychowanków, a jeszcze daleko więcej, jak sądzę, możnaby wyliczyć kolegjów Towarzystwa Jezusowego. w których pracuje 20 tysięcy jego członków. A jeżeli tu dodamy wszystkie zakłady Salezjanów i tylu innych zgromadzeń religijnych. poświęcających się wychowaniu chrześcijańskiemu, dojdziemy w krótce do cyfr miljonowych. Jeżeli zaś jeszcze wymienimy tu wszystkie kongregacje żeńskiej tę samą spełniające pracę. jak zakonnicę Najśw. Serca, które tu są tak blisko przy kościele Trinita dei Monti, w Villa Sante i t. d.. Siostry Szkolne niemieckie. które spotykaliśmy wszędzie w naszych nierzadkich i niekrótkich podróżach zagranicznych. dojdziemy do liczb zawrotnych, do setek tysięcy i miljonów. A jeżeli nadto pomyślimy. że to wszystko nie jest tylko rzeczywistością dzisiejszą, ale że Kościół zawsze. o ile na to pozwalały warunki czasowe, także w owem średniowieczu. które jeszcze nazywają niektórzy okresem ciemnoty, a które stworzyło tyle katedr wspaniałych od uroczej Sycylji aż do śniegów Skandynawji i tyle dzieł z zakresu filozofji, teologji. medycyny i innych nauk, których czytanie — musimy przyznać, że dzisiaj nas męczy, tego zaś wszystkiego dokonało tak małemi środkami, że to średniowiecze troszczyło się również i o wychowanie i nauczanie, to wszystko musi nas przejmować najgłębszem podziwieniem.

I w tem bowiem dalekiem średniowieczu, w którem było tyle (a według zdania niektórych było zbyt wiele) klasztorów, konwentów. kościołów, kolegjat, kapituł katedralnych i niekatedralnych, przy każdej z tych instytucyj było ognisko szkolne, ognisko wychowania chrześcijańskiego. A tego trzeba dodać wszystkie uniwersytety, które powstały we wszystkich krajach i zawsze z inicjatywy i pod strażą Stolicy świętej i Kościoła. To widowisko wspaniałe, które dziś widzimy lepiej, bo jest nam bliższe i większe przybrało rozmiary dzięki warunkom naszego wieku. było widowiskiem wszystkich czasów i ci. którzy badają i porównują wypadki dziejowe, muszą podziwiać, co Kościół umiał zdziałać w tej dziedzinie, i podziwiać sposób. w jaki Kościół umiał spełniać powierzoną mu przez Boga misję wychowania pokoleń ludzkich do życia chrześcijańskiego i osiągnąć tak wspniałe owoce i wyniki.

Ale jeżeli budzi podziwienie fakt, że Kościół umiał w każdym czasie skupiać około siebie setki i tysiące i miljony wychowanków, to z drugiej strony niemniej musimy się zdumiewać, kiedy zwrócimy uwagę na to. czego on potrafił dokonać nietylko na polu wychowania. lecz także samej umiejętności: bo jeżeli tak wielkie skarby kultury, cywilizacji. literatury można było zachować od zagłady, trzeba to zawdzięczać światłu, które Kościół umiał i w najdawniejszych wiekach barbarzyńskich rozpalać na polu piśmiennictwa. filozofji, sztuki, a szczególnie architektury. Kto wgląda w przeszłość, — nie dla odkrycia czegoś na własną korzyść i pożytek. — ale dla ścisłego zbadania prawdy, musi się przekonać. że ta jest historja prawdziwa.

A dalej obecność wasza nasuwa nam twierdzenie innej prawdy pięknej i oczywistej. która

---

specjalną cenzurę na wszystkie kazania religijne i odczyty, które mają być głoszone przez radjo: 2. utworzyć przynajmniej w siedzibie każdej naszej stacji nadawczej katolicki sekretarjat radjowy: kierownik tego sekretarjatu mógłby zarazem być doradcą stacji w sprawach religijnych i moralnych: 3. utworzyć związek katolickich radjoamatorów.

3. Niektóre kraje założyły własne stacje katolickie. Uważam to za najlepsze rozwiązanie tego zagadnienia i za ideał. do którego wszędzie dążyć trzeba. Bo stacje niekatolickie (niezależne w zupełności od Kościoła) nigdy nie spełnią tego, co stacje, których pierwszem i najważniejszem zadaniem jest pomagać Kościołowi w jego pracy nad szerzeniem Królestwa Bożego na ziemi.

Nie wynika z tego, żeby taka stacja katolicka koniecznie musiała być w opozycji do innych stacyj w kraju. Owszem u nas uważam za zupełnie możliwe utworzenie stacji katolickiej, która będzie korzystała z koncesji „Polskiego Radja“ i będzie się posługiwała innemi jego stacjami w celu przekazywania pewnych części swego programu. Uprościłoby to znacznie całą sprawę. Zdaje mi się, że najodpowiedniejszem miastem na tę stację byłoby miasto Lublin i ze względu na swe położenie mniej więcej w środku Polski. i ze względu na Uniwersytet katolicki, któryby tutaj ogromnie wiele mógł robić dobrego.

Powiedział Ojciec święty Pius XI o odkryciach Wolty, że ten uczony katolik „oddał środek cudownej szybkości do rozporządzenia prawdy chrześcijańskiej, aby ta mogła się rozszerzać o wiele łatwiej, niż przedtem“. Wolta był jednym z głównych twórców radja i słowa powyższe przedewszystkiem do radja się odnoszą. Nie możemy więc radja uważać za djabelski wynalazek. który trzeba bezwzględnie zwalczać, ale owszem musimy na nie patrzeć jako na dzieło opatrznościowe, którego głównem zadaniem jest współudział w pracy nad szerzeniem Królestwa Bożego na ziemi. Od katolików zależy, w jakiej mierze wykorzystają ten wielki dar Boży.

X. Stanisław Szurek.

i was samych tu przywiodła i która nam okazuje, z jaką wdzięcznością i ochotą ojcowie i matki, rodziny chrześcijańskie korzystały z tej działalności Kościoła. Od najdawniejszych czasów rozumieli rodzice chrześcijańscy, że jak to było ich obowiązkiem, tak też było dla nich ogromną korzyścią, że mogli czerpać z owego skarbu wychowania chrześcijańskiego, z którego Kościół pozwalał im czerpać. I dlatego, gdzie tylko były szkoły i inne zakłady wychowawcze chrześcijańskie, przychodziły we wszystkich czasach rodziny, ojcowie i matki chrześcijańskie, żeby zapukać do owych drzwi i powierzyć owym zakładom z całem zaufaniem synów swoich małych i już nie małych. To nam mówi wyraźnie o dwóch faktach największej wagi: Oto Kościół oddaje do dyspozycji rodzin swój urząd mistrza i wychowawcy, a rodziny śpieszą, żeby z tego korzystać i dają Kościołowi swych synów setkami i tysiącami. A te dwa fakty głoszą jedną wielką prawdę największego znaczenia w porządku moralnym i socjalnym. One mówią, że misja wychowawcza jest przedewszystkiem, na pierwszem miejscu sprawą Kościoła i rodziny, ojców i matek: jest ona ich rzeczą z prawa naturalnego i Bożego i dlatego nikt im nie może jej odebrać ani ich w niej zastąpić. Państwo nie może z pewnością i nie powinno nie troszczyć się o wychowanie obywateli, lecz tylko o tyle, że jego rzeczą jest przychodzić z pomocą w tem wszystkiem, czego jednostka i rodzina nie mogłyby dostarczyć od siebie. Państwo nie jest stworzone nato, żeby wsiąkać w siebie żeby pochłaniać i niszczyć jednostkę i rodzinę i byłoby to absurdem, byłoby przeciwne naturze, bo rodzina powstała przed społecznością, przed państwem. Nie powinno więc państwo nie dbać o wychowanie, ale powinno dostarczać tego, co jest niezbędne a wystarczające do wspomagania i wydoskonalania akcji rodziny, aby zaspokoić zupełnie życzenia ojca i matki, a nadewszystko uszanować Boskie prawo Kościoła! W pewnym sensie można powiedzieć, że ono jest powołane do uzupełnienia działalności rodziny i Kościoła, ponieważ państwo posiada więcej niż ktokolwiek inny, środków, któremi może zaspokajać potrzeby wszystkich, a sprawiedliwość wymaga, żeby ich używał na korzyść tych, którzy mu ich dostarczają.

A potem jasną jest rzeczą, że państwo może w dziedzinie wychowania postarać się o sumiennych nauczycieli zawodowych i płatnych, ale nie może nigdy dostarczać powołań i osób, poświęcających się zupełnie i całą duszą pracy wychowawczej.

Nie możemy dalej zgodzić się na zdanie, że jest rzeczą konieczną, odpowiednią i pożądaną, żeby państwo dla dopełnienia swej pracy na polu wychowania wychowywało młodzież na z d o b y w c ó w („alla conquista"). To, co czyni się w jednem państwie, możnaby czynić na całym świecie. A gdyby wszystkie państwa wychowywały na zdobywców, coby z tego wynikło?

W ten sposób nie przyczynianoby się do pacyfikacji powszechnej, ale raczej do wywoływania powszechnego pożaru. Może jednak chciano powiedzieć, że pragnie się wychowywać do zdobywania prawdy i cnoty, w tym razie bylibyśmy w zupełnej zgodzie. Lecz nigdy nie zgodzimy się na ukrócenie lub zaprzeczenie prawa, które otrzymał Kościół i otrzymała rodzina w dziedzinie wychowania od samej natury i z woli Bożej. Na tym punkcie nie chcemy powiedzieć, że jesteśmy nieustępliwi, bo nieustępliwość nie jest cnotą, ale tylko, że zgoda jest dla Nas niemożliwa[1]), jak musielibyśmy uznać ją za niemożliwą, gdyby nas zapytano, ile jest dwa razy dwa. Jest cztery, a nie nasza to wina, że nie jest ani trzy, ani pięć, ani sześć ani pięćdziesiąt. Gdyby chodziło o zbawienie jakiej duszy, o zapobieżenie większym szkodom grożącym duszom, odważylibyśmy się na układy z djabłem we własnej jego osobie. Właśnie też dla uchylenia większego złego, jak wszyscy dobrze mogli pojąć, układaliśmy się raz wtedy, gdy rozstrzygął się los Naszych drogich wywiaoowców katolickich[2]): wtedy ponieśliśmy ofiarę, aby zapobiec większemu złemu, ale nie tailiśmy przytem całej boleści, którą odczuwaliśmy z powodu, że byliśmy zmuszeni do tak wielkiej ofiary.

Jak widzicie, drodzy synowie, wyście przyszli w chwili bardzo pomyślnej, w jednej z tych kombinacyj, które Opatrzność czyni bardzo dogodnemi, a powiedzmy także pięknemi. Mówiliśmy wam o niemożliwości ustępstw, kiedy chodzi o zasady i prawa, które nie mogą być poddawane dyskusji. Musimy dodać, że nie rozporządzamy środkami materjalnemi, na których moglibyśmy oprzeć to Nasze stanowisko. Ale z drugiej strony brak ten nie jest nam niemiły, ponieważ prawda i prawo nie potrzebują sił materjalnych, bo mają swą własną niezachwianą, niezwyciężoną".

Wkońcu udzielił Ojciec św. zgromadzonym alumnom błogosławieństwa apostolskiego.

Przełożył *X. A. P.*

Wystawa w Poznaniu.

Skorzystałem z zaproszenia i wyjechałem na otwarcie wystawy. Przyjechałem do Poznania w sam dzień otwarcia, w czwartek z rana, a już w piątek wieczór o 10 z Poznania wyjeżdżałem. A w ciągu tych 2 dni zrobiłem w piątek przedpołudniem wycieczkę do Gniezna i na grobie św. Wojciecha mszę św. odprawiłem: niewiele więc stosunkowo czasu mogłem poświęcić samej wystawie, chociaż i w czwartek i w piątek całe popołudniu starałem się jak najbardziej dla poznania wystawy wyzyskać. Deszcz padał, mimo to włóczyłem się uparcie od pawilonu do pawilonu, od jednego działu do drugiego. Byłem nadto w czwartek wieczór na raucie w Zamku. Mało więc stosunkowo zwiedziłem: a jednak już to, co zwiedziłem, daje niejakie wyobrażenie o tem, czem jest wystawa w Poznaniu. Ośmielę się tedy podzielić z szan. czytelnikiem „Gaz. Kośc." wrażeniami z tej wystawy, aby z jednej strony podkreślić jej znaczenie, a z drugiej strony zachęcić drugich do jej zwiedzenia.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu — tak brzmi jej pełny tytuł urzędowy — jest

---

[1]) Tak przełożyliśmy trudne do przetłumaczenia słowa oryginału: non vogliamo dire di essere i n t r a t t a b i l i... ma soltanto i n t r a n s i g e n t i i t. d. *Dop. tłum.*

[2]) Musolini zażądał przyłączenia wszystkich wywiadowców katolickich do związku faszystów. *Dop. tłum.*

rzeczywiście wspaniałą wystawą całego naszego dorobku gospodarczego i kulturalnego, jest pokazem naszej siły materjalnej i moralnej, jest wielkiem świętem pracy. Kto tę wystawę dokładniej oglądnie, swój czy obcy, pozna Polskę, całe jej życie, wszystkie jej zasoby. Wystawa musi w swoich wywołać wiarę w przyszłość narodu, u obcych musi wzbudzić szacunek dla Polski.

Słowa te nie są czczym frazesem, ale na szczęście prawdą, aby je zaś uzasadnić, rzucę parę obrazków wystawowych.

C i ę ż k i p r z e m y s ł! My księża z Małopolski wschodniej mało obznajomieni jesteśmy z tym przemysłem, choć oglądaliśmy jego wyroby na naszych Targach Wschodnich. Powszechna wystawa w Poznaniu wystawiła tych wyrobów z całej Polski bardzo wiele, bo Górny Śląsk i Poznań i Bydgoszcz i Warszawa i Częstochowa i Łódź i Kraków i Stocznia Gdańska wystąpiły tu bardzo okazale. Widzi się na własne oczy, że w Polsce wyrabia się wszystko: olbrzymie kotły i lokomotywy, turbiny i silniki, przeróżne maszyny i blachy stalowe i przyrządy precyzyjne i wszelkiego rodzaju narzędzia. Są całe urządzenia, jak piec, w którym wypala się cynk z rud rozmaitych. Są modele nieraz bardzo skomplikowane i kosztowne, aby zobaczyć zbliska, jak wygląda dana maszyna, dane urządzenie, dany zakład fabryczny. Są fotografje, tablice, wykresy, pokazy, mapy, aby się zorjentować co do pracy i jej wydajności, co do zbywania produktów, co do wywozów zagranicę. Mamy w tym dziale wagony kolejowe przeróżne, lokomotywy, autobusy, auta, rowery motocykle.

Idźmy do pawilonu „E l e k t r o t e c h n i k i“. Mamy tu maszyny elektryczne, przyrządy i aparaty elektryczne, oświetlenie elektryczne, telefon, telegraf, przemysł radjowy, materjały izolacyjne. A nietylko rzeczy są tu do oglądania, ale również związki i zrzeszenia zawodowe, jak Polski Związek Przedsiębiorstw Elektrycznych, jego rozwój oraz postęp elektrotechniki w Polsce w ciągu ostatnich lat 10; jest przedstawione szkolnictwo w tym dziale w Polsce, piśmiennictwo, wydawnictwa. Występuje w tym pawilonie także Wydział Elektrotechniczny Ministerstwa Robót Publicznych.

O przemyśle w ł ó k i e n n i c z y m potrzebaby wiele mówić, bo to, co widywaliśmy na naszych Targach, było tylko drobnym ułamkiem. W Poznaniu jest cały przemysł włókienniczy w Polsce bogato reprezentowany, a obok niego także przemysł skórniczy i konfekcyjny, kilimczarski, koronkarski. Może w tym dziale za mało tablic i wykresów, które w innych działach zwracają uwagę, ale zato przeróżnych wyrobów, wzorów, okazów bez końca.

P a ł a c S z t u k i jest osobnym dwupiętrowym gmachem, bardzo obszernym i nieco wkrąg rozbudowanym, wypełnionym obrazami, rzeźbami, rysunkami, wreszcie planami architektów. Nie zajmuję się sztuką, nie będę oceniał jej dzieł pod względem wartości. Zaznaczę tylko, że mamy tu sztukę polską i to współczesną, z ostatnich lat 10, ale jest jej takie mnóstwo, taka moc obrazów większych i mniejszych! Widać, jak wielu u nas maluje i zajmuje się sztuką. Obrazów treści historycznej bardzo mało, wielkie płótno p. Batowskiego A t a k h u s a r j i p o l s k i e j na janczarów pod Chocimem pod okiem kozaków, obraz malowany z wielkim rozmachem i ogniem, znajduje się gdzie indziej, u wejścia do wystawy, powiedzmy lepiej, do muzeum Ministerstwa Spr. woj. Bogato jest natomiast reprezentowana sztuka religijna. Dzieł futurystów stosunkowo niewiele. Nagich kobiet mniej tutaj niż widywałem na wystawach w Belgji, ale może i tych tu za wiele. Naturalnie mamy w pałacu Sztuki także olbrzymie obrazy witrażowe. Pokoje artystów lwowskich przedstawiają się stosunkowo słabiej, ale nie wszyscy są tam pomieszczeni. Duże obrazy np. Sichulskiego z życia Huculów są w innej stronie pałacu. Ze starych obrazów tylko Matejki Batory pod Pskowem wystawiony. Niektóre zresztą pokoje były jeszcze nieurządzone.

Pawilon m i a s t a L w o w a przedstawiał się skromnie. Nie był jeszcze wykończony, brakowało jeszcze całej dużej kopuły i brakowało szyb bocznych, tak, że deszcz dostawał się do wnętrza. Miejska Kasa Oszczędności zareklamowała się dobrze, ale Targi Wschodnie bardzo blado. Piękna była panorama starego Lwowa, widziana od wylotu ul. Kopernika, ale z góry, i panorama tej samej części Lwowa chwili obecnej, ale ta rzecz interesuje tylko lwowian. Zresztą fotografje rozmaite dają wyobrażenie o rozwoju naszych wodociągów, gazowni, zakładów elektrycznych. Pamiątek historycznych poza tem żadnych.

Zato wspaniale wypadł pawilon zagraniczny Polonji amerykańskiej. Mamy tu naprzód Śląsk z pięknym automatycznym obrazem germanizowania dzieci polskich oraz szkołę, kościół i fabrykę, następnie polskie organizacje w Niemczech, we Francji z dużą mapą, na której zaznaczone są wszystkie skupienia robotników polskich, rozmaite daty i wydawnictwa, przeważną jednak część obszernego tego pawilonu wypełniają daty, tablice, fotografje, portrety, pisma i literatura związane z życiem Polonji amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych. Przepiękny a rzewny obraz szlachetności ludu naszego i inteligencji tamtejszej polskiej, zwłaszcza księży, i ich serdecznego przywiązania do starej ojczyzny. A nie jest to wszystko, gdyż przemysł metalowy tej Polonji znalazł pomieszczenie razem z przemysłem ciężkim w osobnym pawilonie „Ursus“.

Wielce interesujące są pawilony poświęcone naszym kolejom i naszym pocztom. W szczególności wielki pawilon kolejowy daje doskonały pogląd na skutki wojny, na odbudowanie linij kolejowych i wiaduktów po wojnie, na cały ruch kolejowy, na warsztaty kolejowe, na pracę oświatową śród kolejarzy, na ich ochronki i szkoły. Widzimy tu między innemi ochronkę lwowską i kolonję wakacyjną lwowską.

Nie mogłem być w pawilonie rzemiosł, gdzie były eksponaty także rzemieślników lwowskich, chociaż interesują mnie żywo sprawy rękodzielnicze, ani nie zwiedziłem interesującej i pouczającej wystawy, połączonej z rolnictwem i życiem na wsi. Czego tu niema? Przemysł browarniczy, cukrowniczy, ziemniaczany z gorzelnictwem, rozmaite wielkie firmy, maszyny rolnicze, organizacje rolnicze wszelkiego rodzaju, produkcja roślinna, pola doświadczalne, meljoracje rolne, leśnictwo i przemysł drzewny, organizacje zie-

miańskie, gospodarstwo hodowlane z oborą, stajnią i chlewną, mleczarstwo i jajczarstwo, oświata rolna, spółdzielczość, działalność Państwowego Banku rolnego i wiele innych. Są tu i gospodarstwa wzorowe i wzorowe obejścia i działalność kobiet wiejskich, a w pawilonach ministerstw spraw rolnych i reform rolnych mnóstwo nadto dat statystycznych, wykresów, fotografij.

Pomijamy tak interesujący pawilon jak „Monopol“, gdzie mamy mnóstwo materjału i dat i pokazów i modeli, ilustracyj i obrazów świetlnych, pomysłowo urządzonych, i produkcję monopolową i cały obrót kupiecki i konsumcyjny, albo naszą Gdynię, jej porty i urządzenia, nasze wybrzeża morskie wraz z flotą: tyle tu rzeczy pięknych i przykuwających uwagę, a tak przystępnie i w szacie artystycznej podanych, a poświęcimy specjalną uwagę pawilonom rządowym, gdzie mamy wystawę Ministerstwa Opieki Społecznej, Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Oświaty i Wyznań, Ministerstwa Spr. woj. i inne. Ile tu nagromadzono materjału, tablic, wykresów, obrazów świetlnych, map, wzorów, modeli, fotografij, a jak to wszystko urządzono pomysłowo i artystycznie! Niesposób wymienić wszystkiego, bo za wielkie tu bogactwo szczegółów. Gdy znalazłem się w pokojach z eksponatemi Ministerstwa Opieki Społecznej, byłem wprost oszołomiony zebranym materjałem i sposobem jego podania. Dla badacza życia naszego pod względem opieki społecznej jest tu nieprzebrana wprost kopalnia. Ale podobne wrażenie czynią także eksponaty państwowej opieki zdrowotnej, również bardzo bogate, wszechstronne i pouczające. Czy nie jest np. wiele mówiącą i trafną uwaga, wielkiemi literami tu głoszona, że „statystyka wielkich miast wykazuje spadek liczby zawartych małżeństw, wzrost poronień, wzrost śmiertelności i wzrost liczby podrzuceń“? I moralista i kaznodzieja wiele z tego działu wystawy skorzystać może, a będzie miał materjał z pierwszej ręki.

Zdawałoby się, że wystawa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych musi wypaść marnie, bo co ono może wystawić? Tak jednak nie jest. Mamy w tym dziale znowu mnóstwo statystyki, pokazów, grafikonów, mamy zobrazowaną całą działalność policji państwowej i Korpusu Ochrony Pogranicza i nasze samorządy miejskie, wiejskie, chociaż gospodarce samorządów osobny pawilon, ich własny obszerny pawilon, jest poświęcony.

Ministerstwo Skarbu znowa przygniata wspaniałością i bogactwem zebranego materjału. Widzimy tu uniwersały i stare księgi percepcyj skarbowych z czasów dawnej Polski, statystykę i wykresy rozmaitych podatków i wydatków, mnóstwo map specjalnie znaczonych, mnóstwo tablic i obrazów, a w tem wszystkiem bardzo wiele artyzmu. Bogato i pomysłowo urządzone są w szczególności sale banków, zwłaszcza Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zajęło swojemi eksponatami, zdaje się, całe pierwsze piętro i już z natury rzeczy wystąpiło na szeroką skalę. Są tu przedszkola, szkolnictwo powszechne, średnie, zawodowe i wyższe i nauka i sztuka, widzimy tu szkoły miejskie i wiejskie, ochronki, instytucje naukowe, preparaty wydziałów lekarskich, podręczniki szkolne, rozwój metod naukowych, przeróżne kursy, ich frekwentowanie, okazy prac młodzieży, no i statystykę, obrazy świetlne, fotografje. W jednym np. pokoju rozwieszone są cztery mapy Polski: jedna podaje wykaz i rozmieszczenie wszystkich w Polsce ochronek, druga szkół powszechnych, trzecia szkół średnich, czwarta szkół wyższych. Cały pokaz połączony jest z efektem świetlnym tak, że oślepieni wprost jesteśmy morzem światła i świecących punktów, jakie rzuca mapa szkolnictwa powszechnego. Są tu wszystkie dzielnice Polski i większe miasta przedstawione w osobnych dla nich salach.

Gdy przebiegałem bardzo już pośpiesznie te przestrzenie, wpadł mi w oczy pokój poświęcony nauce religji katolickiej. Pokój bardzo pięknie urządzony, dobrze zaopatrzony w eksponaty zdobne i cenne z okazałą fotografją Piusa XI, z podręcznikami, z wykazami sodalicyj marjańskich, z obrazami i tablicami. Nauka religji prawosławnej, protestanckiej i żydowskiej umieszczona jest w dużej sali sąsiedniej między przedmiotami świeckiemi.

Jeszcze słówko o wystawie Ministerstwa Spr. Wojsk. W sali honorowej widzimy w kamiennych płaskorzeźbach zobrazowane wysiłki nasze w czasie wojny i przy powstawaniu Państwa naszego: osobna rzeźba poświęcona jest Lwowowi z r. 1918/19, są tu sztandary wojskowe zdobyte, są trofea wojenne: inne pokoje poświęcone są marszałkowi Piłsudskiemu i legjonom, ale także inne formacje wojskowe i przysposobienia wojskowe są uwzględnione. Zwróciły moją uwagę tablice, jakich używa się przy pomocy również obrazów świetlnych, przy szkoleniu świeżego żołnierza. „Metoda poglądowa“ — ktoś powie. Ale te tablice wskazują także, czego się dzisiaj żołnierz prosty musi uczyć i jak wielu rzeczy winien się nauczyć. Jest tu także przedstawiona praca oświatowa w wojsku poza szkoleniem czysto zawodowem.

Możnaby tak długo opowiadać o wystawie poznańskiej, bo coraz nowe rzeczy nam się w oczy rzucają, niekiedy tak interesujące, jak osobny pawilon wychowania fizycznego: ale te wszystkie rzeczy powinien każdy na własne oczy oglądać. To, co piszą o powszechnej wystawie krajowej, nie jest żadną przesadą: rzeczywistość przewyższa tu nawet to, co podały dzienniki. Wystawa robi wrażenie nietylko dlatego, że daje w każdej dziedzinie bardzo bogaty materjał, ale i dlatego, że ten materjał najczęściej podany jest w formie bardzo pomysłowej i artystycznej.

Pewien funkcjonarjusz Ministerstwa Opieki Społecznej, który mi się uprzejmie ofiarował na przewodnika po tym dziale wystawowym, objaśniał mi, że przy urządzeniu tego działu pracowali urzędnicy, rysownicy i artyści. Nie wątpię, że tak być musiało, dlatego pawilony wystawowe także dla oka tak pięknie się przedstawiają.

Naturalnie wystawa ta jest kosztowna. Mówią, że urządzenie jej kosztuje 80—100 miljonów złotych i z pewnością nie będzie to przesadą, zwłaszcza biorąc na uwagę wznoszenie gmachów i urządzenie odpowiednie terenu wystawowego. Lwią część wydatków wystawowych przyjęło na siebie samo miasto Poznań, reszty dostarczyły.

Państwo, inne duże miasta Polski, grupy wystawców. Ministerstwo np. Opieki Społecznej miało wydać na swój dział przeszło 400.000 zł., a pewna grupa-wystawców ciężkiego przemysłu ze Śląska przeszło 640.000 zł. Lwów dał na pawilon i na wystawę przeszło 500.000 zł. Ale słusznie zaznaczył prezes komitetu wystawowego p. Wachowiak w swojej mowie przy otwarciu, że cały naród, wszystkie warstwy jego współpracowały ofiarnie przy jej urządzeniu, że wystawa ta jest rzeczywiście wysiłkiem całego polskiego społeczeństwa.

Czy będzie dość licznie odwiedzana? Mimo silnej w tym kierunku propagandy i ułatwień ze strony rządu nie jestem optymistą, bo brak środków wielu każe pozostać w domu. Przytem cena wstępu jednorazowego 4 zł. jest może za wysoką, a hotele, przynajmniej w dniach otwarcia, były niesłychanie drogie. W te rzeczy magistrat miasta Poznania w interesie samejże wystawy i w interesie własnym powinien wglądnąć. Kto jednak może, powinien wystawę poznańską zwiedzić. Jest to obowiązkiem obywatelskim każdego uświadomionego Polaka. *X. Szydelski.*

Alfons kardynał Capecelatro,
oratorjanin
o stosunku św. Filipa Nerjusza do Polski.
Kolegjum polskie w Rzymie.

(Dokończenie).

Po otrzymaniu tego listu św. Filip jeszcze bardziej zapalił się do tej sprawy polskiego kolegjum, by mu zapewnić należyty rozwój i stałą siedzibę. Z listów orjatorjanów rzymskich do neapolitańskich między 1583—1587 r. widać, że myśl o kolegjum polskiem była dominującą w duszy św. Filipa i kongregacji rzymskiej. Ciągle o niem wspominają, wskazują na trudności tego przedsięwzięcia, wytężają wszystkie siły, by zebrać odpowiednie fundusze na jego otrzymanie. Pierwszym rektorem tego kolegjum był O. Talpa, który urząd swój sprawował chlubnie aż do czasu powołania go do kongregacji neapolitańskiej. Jemu też poruczył św. Filip napisanie reguły dla tegoż instytutu. W przedmowie autor przytacza pobudki, które skłoniły św. Filipa do założenia kolegjum. Warto je poznać.

Gdy wśród Polaków rozeszła się wiadomość o założeniu przez papieża Grzegorza XIII w Rzymie różnych kolegjów dla wychowania w pobożności i wykształcenia księży cudzoziemców, by mogli skutecznie walczyć z herezją w swych ojczyznach, wielu młodzieńców polskich przybyło do Rzymu z zamiarem wstąpienia do jednego z tych kolegjów. Doznali jednak przykrego rozczarowania, bo każde z tych kolegjów: niemieckie, angielskie i greckie, przyjmowało tylko swoich rodaków. Dla Polaków nie było w Rzymie żadnego zakładu. To też ci biedni młodzieńcy, spragnieni cnoty i nauki, nie wiedzieli, co począć. Otóż św. Filip wraz z swoimi towarzyszami, współczując z nimi, myślał, jakby im przyjść z pomocą, tem więcej, że wielu przyjaciół prosiło go o to. Zaświtała mu tedy w duszy myśl o założeniu kolegjum polskiego i bez wahania wziął się do tego dzieła, które ciasnym umysłom wydać się mogło mniej stosownem dla pokornej kongregacji. Gdy jednak sprawa dojrzała, pojawiły się wielkie trudności, lecz św. Filip mimo to nie cofnął się i, mając na oku bardzo ważne powody, skłaniające go do tego przedsięwzięcia, całą swą ufność położył w Bogu. Ileż to korzyści — myślał sobie — odnieśliby Polacy z tego pobożnego i światłego wychowania, otrzymanego w centrum katolicyzmu od ludzi, pełnych miłości Boga! Ileż więcej dobrego spłynęłoby na ich ojczyznę po ich powrocie do niej! Czyżby nie zdołali rozlewać światła i ognia miłości aż do najdalszych krańców Północy? Bezwątpienia to grono mężów uczonych i cnotliwych mogłoby wiele dobrego zdziałać dla całego Królestwa Polskiego, które, przyjąwszy ewangelję przed 600 laty, pozostało zawsze pełne wiary i przywiązania do Stolicy Apostolskiej, jako dzielna obrona przeciw nieprzyjaciołom wiary. Nadto wielka pobożność króla Stefana Batorego, jego przewaga rycerska, gruntowna wiedza, jego umiejętna troskliwość w gromadzeniu w Polsce mężów, przynoszących zaszczyt wierze i nauce, a gotowych do współpracy z nim — wszystko to musiało być dla ojców oratorjanów dzielną pobudką do założenia kolegjum polskiego. Zważyć też trzeba, że kolegjum to mogło liczyć na poparcie królowej Anny, małżonki Stefana, niewiasty bardzo pobożnej i gorliwej protektorki wiary, oraz polskiego Senatu, w którym zasiadali gorliwi biskupi. Co więcej, — kardynał Savelli, protektor Królestwa Polskiego i szczery przyjaciel św. Filipa, nietylko objawiał życzenie, lecz i żywo nalegał na założenie kolegjum polskiego.

Z tych tedy powodów otwarcie kolegjum było postanowione i św. Filip po otrzymaniu aprobaty papieskiej otworzył je z wielką radością w duszy i od tej chwili niczego nie zaniedbał, by mu zapewnić trwały i pomyślny rozwój.

Reguła, ułożona przez O. Talpę, zawierała 4 rozdziały:

1. O pobożności. 2. O karności. 3. O naukach. 4. O czci Bożej (culto). Reguła ta ma tę samą cechę słodyczy i pokory, która jest właściwością wszystkich dzieł naszego Świętego. Młodzieńcy, wstępujący do kolegjum w 22 roku życia, kończyli rozmaite studja, lecz przedewszystkiem prawo kanoniczne, które w Polsce leżało odłogiem, jak to widać z listu O. Tomasza Bozio do O. Talpy (1586 r.), w którym przytacza słowa kardynała Batorego: „Nullus est usus canonum in Polonia“. Zresztą nie zaniedbywano i innych nauk kościelnych. Najwięcej jednak troski poświęcano wychowaniu młodzieńców w cnocie chrześcijańskiej oraz w duchu pokory i słodyczy, który — zdaniem św. Filipa — stanowi życie kapłaństwa katolickiego. Tego ducha pokory i słodyczy chciał św. Filip pokazać heretykom, by się przekonali, że reforma Kościoła katolickiego nie jest surowa i dumna, lecz pełna pokory, słodyczy i świętej radości.

Św. Filip, dawszy kolegjum polskiemu regułę i rektora, nie przestał się niem sam osobiście troskliwie opiekować. Pragnąc zapewnić mu stałą siedzibę i uzyskać subwencję od rządu polskiego, zwrócił się w tej sprawie do O. Juwenala Anciny, oratorjanina[1]), który nawiązał stosunki

[1]) Był później biskupem w Saliezzo.

z królem Stefanem Batorym. Ancina, chcąc zyskać względy króla, posłał mu za radą Filipa rysunek sławnej kolumny Trajana wraz z piękną elegją. Elegja ta, posługując się genjalną alegorją, głosiła, że pomnik ten oznacza męstwo męczenników, a przedewszystkiem Chrystusa, kolumnę i kamień węgielny Kościoła — następnie podawała królowi święte rady i pobudki do chrześcijańskiej pobożności. Król z wdzięcznością przyjął ten dar i okazywał zawsze żywą przyjaźń Ancinie.

Niedługo potem przybył do Rzymu Andrzej Batory, bratanek króla, w poselstwie do papieża i zawarł przyjaźń z O. Anciną, który był dlań zawsze jakby ojcem i mistrzem. Andrzej Batory, zostawszy wkrótce kardynałem, mógł wiele pomóc sprawie polskiego kolegjum. Robiono w tym względzie różne starania, lecz niecałkiem skuteczne. W liście O. Bozia do O. Talpy (r. 1586) czytamy: „Obietnice tych panów Polaków spełzły na niczem. Kardynał Batory, gdy mu polecano tę sprawę, wyrzekł słowa, które niweczyły wszystko i wogóle nic nie zrobiono“. Jednak z późniejszego listu Andrzeja Batorego widać, że ta sprawa leżała mu na sercu. Obiecywał, że zmuszony udać się do Polski, wniesie ustną prośbę w tej sprawie i będzie się starał załatwić ją na miejscu.

I w rzeczy samej w r. 1587 tak pisze z Polski do O. Anciny: „Jestem w mej rezydencji i czekam decyzji najjaśniejszego króla, mego stryja, kiedy będę mógł rozmówić się z nim. Zapewniam Wielebność Waszą, że będąc u króla, nie omieszkam z największym zapałem, na jaki mię stać, położyć mu na sercu sprawy kolegjum polskiego w Rzymie. Postaram się także o to, by też inni urzędnicy i prałaci przyłożyli rękę do tego dzieła i poparli je“.... (4 listop. 1587).

Jednak śmierć Stefana Batorego w r. 1588 zwróciła umysły ku wyborowi następcy i nie myślano już o tem kolegjum, które, pozbawione pomocy rządu polskiego, zczasem upadło. Można jednak przypuszczać, że św. Filip robił nanowo starania w tej sprawie u króla Zygmunta III. Wnoszę to stąd, że św. Filip pozwolił O. Bordiniemu, oratorjaninowi na podróż do Polski z kardynałem Aldobrandinim (późniejszym Klemensem VIII), który z polecenia Sykstusa V miał uspokoić to królestwo, wplątane w wojnę elekcyjną między Zygmuntem szwedzkim a Maksymiljanem austrjackim. Bordini, korzystając z tego, że Zygmunt ostał się przy tronie polskim, bardzo prawdopodobnie musiał mu polecić sprawę kolegjum polskiego w Rzymie. Nowy jednak król, aczkolwiek gorliwy i pobożny katolik, nic w tej sprawie nie uczynił. Prawdopodobnie stanęły temu na przeszkodzie niepokonalne trudności, tkwiące w samej konstytucji i w zwyczajach polskich. A może doświadczenie, nabyte w Rzymie, zawiodło. Bądź co bądź, św. Filip musiał przyjść do przekonania, że Bóg tego Sobie nie życzy, to też zwrócił swą uwagę na inne sprawy.

Uwaga tłumacza: Jakkolwiek to piękne, a nam tak drogie dzieło św. Filipa po kilkuletniem zaledwie istnieniu upadło, to jednak miło nam dowiedzieć się, że ten wielki Apostoł Rzymu, u nas niestety dotychczas tak mało znany, tyle serca okazał dla naszej ojczyzny.

Przełożył *X. Jan Pabis*,
ze Zgrom. XX. Filipinów w Tarnowie.

Praca duszpasterska wśród inteligencji.

(Dokończenie).

Po tem, co powiedzieliśmy powyżej o włoskiej akcji katolickiej, rozwijającej się tak pomyślnie według wskazówek Ojca św., nie potrzebujemy już uzasadniać obszernie postulatu, że duchowieństwo powinno wszędzie dążyć do pozyskania pewnej liczby, chociażby niewielkiej, katolików świeckich, którzyby mu pomagali do spełniania ciężkich jego zadań. W każdej parafji należałoby wyszukać kilkunastu przynajmniej mężczyzn, starszych i młodszych i kilkanaście niewiast szczerze pobożnych, a zarazem inteligentnych i wymownych, którym możnaby powierzyć skuteczne współdziałanie tego rodzaju z proboszczem. „W naszych zwłaszcza czasach, kiedy z dniem każdym wzrasta niebezpieczeństwo dla czystości wiary i obyczajów“, pisze Pius XI do kardynała Bertrama [1], „a duchowieństwo zbyt nieliczne nie może podołać pracy nad zbawieniem dusz, w tem większej mierze należy pokładać nadzieję w Akcji Katolickiej: ona to bowiem, dostarczając i pomnażając pracowników pośród osób świeckich, będzie wspierała szczupły zastęp kapłanów“ i t. d. Osoby te mają opiekować się związkami młodzieży męskiej i żeńskiej, mają przemawiać w obronie wiary i moralności w kołach, do których kapłan nie może dotrzeć, mają zachęcać do czytania dobrych książek i czasopism i t. d., a zwłaszcza, co najważniejsze, przyświecać ogółowi wiernych, a także niewierzącym, przykładem jak najlepszym cnót chrześcijańskich.

Rozumie się jednak samo przez się, że pracę tę apostolską mogą spełniać tylko osoby, żyjące życiem wewnętrznem, umiejące się skupiać we własnej duszy i opierać się ponętom świata, dążące usilnie do doskonałości moralnej. „Zanim Apostoł zacznie mówić językiem“, pisze św. Augustyn (Doctr. Christ. I, 4), „niech ku Bogu wzniesie swą duszę, aby to, co sam wchłonął i czem sam się napełnił, to wylewał“. A św. Bernard mówi do tych, którzy oddają się pracy apostolskiej (Sermo 18 in Cant.): „Jeżeli macie rozum, bądźcież zbiornikami a nie przewodami“. Przewód przeprowadza wodę, nie zatrzymując ani kropli: zbiornik przeciwnie napełnia się przedewszystkiem sam, a potem nie opróżnia się, tylko nadmiar wody przelewa się na pola, które użyźnia [2]). Kto nie modli się gorąco, kto nie rozmyśla o prawdach wiary, nie słucha kazań, nie czyta dobrych książek religijnych, nie czuwa ciągle nad sobą — ten nie może brać udziału w zbożnej pracy apostolskiej, — ten więc zrobi więcej złego niż dobrego, jeżeli się na nią odważy, rozumiejąc zbyt wiele o sobie i chcąc przypodobać się proboszczowi.

Takich działaczy katolickich mógłby wymienić dość dużo każdy kapłan doświadczony. Niejeden z nich odgrywał może nawet rolę wybitną przez jakiś czas „jako członek „stronnictwa katolickiego“, przemawiał z zapałem na wiecach,

[1]) Przekład tego listu zamieścił „Miesięcznik Pasterski Płocki“ w numerze piątym za maj r. b.

[1]) Por. przytoczoną już (w nrze 21 „G. K.“ z r. b.) książkę Chautarda „Życie wewnętrzne duszą apostolstwa“ (str. 58 nn.).

zdobywał mandat poselski, a jednak w postępowaniu swojem zdradzał nieraz brak pokory i prawdziwej pobożności i przez to szkodził sprawie katolickiej. Nie potrzebujemy już zresztą nawet wspominać o owych tak licznych — niestety — bardzo niby pobożnych niewiastach, które spowiadają się często, a przecież nie czynią postępów na drodze cnoty, zajmują się obmową i plotkarstwem i t. d.

A więc trzeba jak największą zachować ostrożność przy wyborze osób, które mają udzielać pomocy proboszczowi w jego pracy apostolskiej i przypatrywać się bacznie postępowaniu tych, którzy już potrafili wyrobić sobie dobrą u księdza opinję przez złożenie np. znaczniejszej ofiary na Mszę lub na kościół i t. p. Lepiej oczywiście mieć mało pomocników a dobrych, niż wielu a obłudnych i kompromitujących imię ucznia Chrystusowego. Trzeba też często z nimi się stykać i pouczać ich, jak mają pracować w stowarzyszeniach, jak uczyć katechizmu, jak przemawiać do niedowiarków i do grzeszników, jak wystrzegać się wszystkiego, co mogłoby tych obrazić i wywołać zarzut, że niema u katolików prawdziwej miłości ku bliźnim.

Przy pomocy tych osób może też proboszcz łatwiej zapobiegać szerzącemu się w parafji zepsuciu, konkubinatom, zabawom grzesznym, zakusom sekciarskim, a zarazem popierać działalność stowarzyszeń dobroczynnych, których rozwój wymaga koniecznie jego czynnego uczestnictwa. Osoby te powinny zachęcać wszystkich znajomych do pilnego udziału w nabożeństwach, do słuchania kazań, upominać spóźniających się na Mszę św. (dziś wielu niby pobożnych przychodzi na nią już po ofiarowaniu i nie widzi w tem nic złego!), piętnować ubiory nieprzyzwoite kobiet, odwodzić od czytania złych książek i czasopism, od uczęszczania na gorszące produkcje w teatrach i kinach, wzywać z naciskiem rodziców dzieci nowonarodzonych, żeby je jak najprędzej zanosili do chrztu, zachęcać chorych do rychłego przyjęcia Sakramentów ostatnich. Od tych pomocników swoich będzie proboszcz dowiadywał się o wielu rzeczach ważnych dla jego celów, np. o agitatorach socjalistach, o zabiegach metodystów, którzy ściągają sieroty do swych zakładów wychowawczych, o parafjanach, zamierzających zawrzeć małżeństwo mieszane i t. d. A już ten sam fakt, że w parafji nietylko sam proboszcz głosi naukę Kościoła i broni religji i moralności, ale czynią to także świeccy z całą siłą przekonania, już ten fakt ma znaczenie bardzo doniosłe dla pomyślnej przyszłości sprawy katolickiej. *X. A. P.*

Sprawy religijne.

Nowy biskup sufragan. Ojciec św. Pius XI mianował X. Walentego Dymka, kanonika poznańskiej kolegjaty farnej, biskupem, sufraganem poznańskim w miejsce J. E. X. biskupa Radońskiego mianowanego niedawno biskupem ordynarjuszem włocławskim.

Ksiądz biskup nominat urodził się w r. 1888 w Połajewie w powiecie obornickim, a gimnazjum ukończył z odznaczeniem w Rogoźnie. Po ukończeniu studjów teologicznych i praktycznych w Poznaniu i Gnieźnie został wyświęcony dnia 11 lutego 1912 r. na kapłana, poczem przez lat kilka pracował jako wikarjusz w Ostrzeszowie. Powołany do Poznania, został zamianowany w r. 1929 kanonikiem poznańskiej kapituły Kolegjany Farnej. W Poznaniu był sekretarzem jeneralnym Zw. Towarzystw Rob. Polskich i redaktorem pisma związkowego „Robotnik". W uznaniu wydatnej pracy w tym związku X. Nominat powołany został przez ś. p. kardynała Dalbora na stanowisko sekretarza jen. Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas".

W ostatnich czasach X. biskup Dymek miał objąć z ramienia Episkopatu polskiego odpowiedzialne stanowisko organizatora i kierownika Akcji Katolickiej na całą Polskę w Warszawie. Tymczasem Ojciec św. powołał go na opróżnioną sufraganję poznańską.

X. biskup W. Dymek jest lektorem nauk społecznych w arcybiskupiem seminarjum duchownem, a przy ostatnich wyborach wszedł do rady miejskiej w Poznaniu.

Społeczeństwo Wielkopolski i całego kraju wita z radością nominację X. biskupa Dymka, uznając Jego wybitne zasługi na polu społecznem.

Kongres eucharystyczny w Siedlcach. Biskup Podlaski, X. dr. Henryk Przeździecki, w niezmordowanej swej pracy o dobro Kościoła i rozwój diecezji urządza w roku bież. w dniach 28—30 czerwca przy pomocy powołanego ad hoc Komitetu diecezjalnego Kongres Eucharystyczny w stolicy Podlasia, w Siedlcach.

Uroczystości kongresowe zbiegają się z dziesięcioleciem wskrzeszonej diecezji i rządów arcypasterza. Dziwnem zrządzeniem Opatrzności się to dzieje. Diecezja bowiem Podlaska, skasowana przez rząd carski w 1867 r., przez 50 z górą lat przechodziła okres ciężkich doświadczeń i prześladowań. Lud podlaski, a zwłaszcza ten unicki, wytrwał na stanowisku i nie zachwiał się w swej wierze. Dzieje tego ludu i jego cierpień tak żywo przypominają katakumby pierwszych wieków chrześcijaństwa! W r. 1905 po wydaniu słynnego ukazu carskiego o tolerancji religijnej, wszyscy unici, których liczba wynosiła wówczas z górą 200.000, przeszli na obrządek łaciński, po wskrzeszeniu zaś diecezji Podlaskiej dawne parafje unickie weszły w skład nowej diecezji ob. łac. I wiara tego ludu dziś właśnie zostaje nagrodzona. Kongres Eucharystyczny w Siedlcach ma ją zadokumentować, niejako uświęcić i nagrodzić. Chrystus Pan, uroczyście obnoszony w czasie Kongresu po ulicach miasta, zleje swe błogosławieństwo na lud podlaski, zjednoczy dusze, złączy serca, rozpali miłość. To też nie wątpimy, że pierwszym Kongresem Eucharystycznym na Podlasiu zainteresuje się bliżej Polska cała i że mury m. Siedlec gościć będą nietylko pątników z Podlasia, ale i z kraju całego.

Komitet pod przewodnictwem X. infułata dr. Dębińskiego bardzo intensywnie pracuje od szeregu miesięcy, starając się zapewnić możliwą wygodę tym wszystkim gościom, którzy zechcą wziąć udział w Kongresie.

Kongres eucharystyczny w Toruniu. Kongres eucharystyczny diecezji chełmińskiej zgromadził w Toruniu około 6 tysięcy uczestników. Całe miasto przybrało odświętny wygląd. Z pośród członków Najprzew. Episkopatu przybyli: XX. arcybiskupi Teodorowicz i Twardowski, XX. biskupi Przeździecki, Tymieniecki, Bandurski, Laubnitz, Dominik.

Otwarcie kongresu zagaił X. biskup Okoniewski, Pasterz diecezji chełmińskiej, oświadczając, iż celem kongresu jest rozżarzyć życie religijne, podnieść umysły i serca ku wyżynom, zapalić je do apostolstwa.

Pierwszy referat wygłosił X. arcybisku Teodorowicz. Następne referaty wygłosili X. biskup Okoniewski

na temat: „Najśw. Sakrament światłem i mocą rodziny“, X. prałat Kirstein z Torunia na temat: „Najśw. Sakrament podstawą wychowania“.

X. Eugenjusz Okoń wyrzeka się swoich błędów. Pisma warszawskie ogłaszają jego list otwarty, w którym oświadcza, że „z miłości Boga, oraz przywiązania i posłuszeństwa dla Kościoła potępia wszystkie swoje czyny, któremi przez szereg lat dawał zgorszenie, przeprasza za nie wszystkich, a w szczególności swoją Władzę duchowną i przyrzeka, że będzie Władzy tej zawsze uległy i będzie starał się dalszem swojem życiem kapłańskiem naprawić zło, które sprawił“.

Z Wiednia. Nowy rząd. Po ustąpieniu X. prałata Seipla toczyły się dość długo pertraktacje między stronnictwami w sprawie utworzenia nowego rządu. Wreszcie wybrano kanclerzem posła Streeruwitza, który był najlepszym współpracownikiem X. Seipla i teraz obmyślił program, mogący liczyć na poparcie większości sejmu, a poniekąd i opozycji, dlatego, że pomija problemy sporne, a w szczególności z dziedziny religji i szkolnictwa. Posłowie bowiem, należący do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego musieli połączyć się tak, jak w latach poprzednich dla utworzenia większości z nacjonalistami i agrarjuszami, którzy są przeciwni reformom ustroju, pożądanym ze stanowiska katolickiego i zajmują się tylko sprawami gospodarczemi i finansowemi. Nie można jednak przewidzieć, czy opozycja socjalistyczna nie przeszkodzi znowu spokojnej i rozumnej pracy parlamentarnej.

Kalendarz republiki austrjackiej nie uznaje święta Wniebowstąpienia Pańskiego, nie uznaje go także znaczna większość kupców, przemysłowców (nawet katolików) i robotników. I w tym więc roku — równie jak w poprzednich — były w tym dniu prawie wszystkie sklepy otwarte, ciężkie wozy toczyły się z hałasem po ulicach; po fabrykach turkotały maszyny, męcząc robotników, jak gdyby to miasto nie było chrześcijańskiem. Dopiero popołudniu wygląd ulic zmienił się dość znacznie; sklepy pozamykano, a zapełniły się ogrody publiczne i miejsca rozrywek, tysiące też wycieczkowców wyjechało kolejami za miasto. Tak Wiedeń uczcił dzień świąteczny!

Zato sprawił katolikom wierzącym miłą pociechę widok dziewięciu tysięcy dzieci, które przystąpiły razem do pierwszej Komunji w katedrze św. Szczepana, wyspowiadawszy się tamże w dniu poprzednim.

Z piśmiennictwa.

Honnef Dr. Johannes, Pfarrer: **Die Botschaft des Wortes Gottes.** Predigten im Geiste der Heiligen Schrift auf die Sonntage des Kirchenjahres, 8° (XVI u. 344 S., Freiburg im Breisgau 1929. Herder. 6·20 M. Opr. w płótno 7·50 M.).

Są to homilje, przejęte duchem biskupa Repplera, który gorąco wzywał wszystkich kaznodziejów, żeby czerpali osnowę swoją głównie z Pisma św. i słowami Ewangelji opowiadali o życiu i Męce Zbawiciela. X. Honnef chce pokazać, ile światła wylewają Ewangelje i w dwudziestym jeszcze wieku na nasze życie, na niedomagania naszego społeczeństwa. Nauki jego są pełne życia i werwy karnodziejskiej, zajmujące i przemawiające do duszy słuchacza, a nie zbyt długie. Wysłowienie jego jest — wogóle mówiąc — łatwo zrozumiałe dla ludu; tylko gdzieniegdzie używa wyrazów nieznanych prostaczkom. Wyborne są np. nauki na niedzielę 5. po Św. (na temat: „Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie“) na niedzielę 7. po Św. (o fałszywych prorokach), na 8. (o bogactwie i ubóstwie) i t. d.

Jednakowoż autor nie trzyma się często tekstu perykopy niedzielnej, lecz osnowę swą czerpie z innych tekstów ewangelicznych; tak np. w nauce na niedz. 8. po Św. wyjaśnia głównie przypowieść o bogaczu i Łazarzu tj. perykopę z czwartku po II niedzieli Postu. *X. A. P.*

X. I. Lemoyne: Obrazki z życia świątobliwej Małgorzaty Bosko, matki Czcigodnego X. Jana Bosko. Wydanie drugie. Warszawa 1929 (str. 238. Cena 1·20 zł. Do nabycia w Inspektoracie XX. Salezjanów, Warszawa, ul. Lipowa 14).

Książeczka ta cenna i budująca opowiada żywot pobożnej matki założyciela Zgromadzenia Salezjanów, którego w tym roku uczcimy jako błogosławionego. *X. P.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Diec. tarnowska. Zmarł X. Wojciech Zabawiński, proboszcz w Zgórsku, ur. 1863, wyśw. 1893. R. i. p.

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się dla kapłanów rekolekcje w następującym porządku:

W czerwcu początek dnia 24 wieczorem.

W lipcu: a) początek dnia 8; b) początek dn. 22.

W sierpniu: a) początek dn. 5; b) początek dn. 26.

Zgłoszenia wczesne uprasza się kierować pod adresem: Zarząd Domu Rekolekcyjnego w Dziedzicach.

Rekolekcje dla Kapłanów.

W Kolegjum OO. Jezuitów w Nowym Sączu odbędą się rekolekcje dla kapłanów od 2—6 lipca. Początek 2 lipca. Zgłoszenia przyjmuje superjor domu.

1—2 **Poświadczenie.**

Niniejszem poświadczam, że Pan Władysław Mielniczek, rzeźbiarz, wykonał do kościoła w Janowie k. Trembowli robotę trzech ołtarzy starannie, ozdobnie i po przystępnej cenie, ku zupełnemu zadowoleniu memu oraz tutejszych parafjan. Podając to do publicznej wiadomości, polecam tego Pana łaskawej pamięci P. T. Rektorów kościołów jak najżyczliwiej z zupełnem zaufaniem. *Ks. M. Stefanicki,* prob. w Janowie k. Trembowli.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.